ROK XV. Nr. 307 (4624) WILNO, wtorek 8 listopada 1938 r. Pismo nie jest datowane naprzód Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

WYNIKI

Analizę wyniku wyborów chcę ograniczyć do terenu zasięgu naszego pisma. Przyszły Sejm będzie bowiem tak „odmłodzony", że dla oceny wyników ogólnopolskich brak mi znajomości osób, które przedwczoraj stały się posłami. Ponadto jest chyba poza sporem i wiadome to już było nawet jeszcze przed 13 października r. b., że nowy Sejm opozycyjny nie będzie. Rozpatrywanie więc elementu poselskiego pod kątem widzenia jego stosunku do rządu byłoby wprost stratą czasu.

Tymczasem zaś sam przebieg wyborów obserwowany z bliska nasuwa wiele spostrzeżeń, które, kto wie, czy nawet nie mogłyby być potem uogólnione.

Na dobro sposobu przeprowadzenia głosowania powszechnego na naszym terenie trzeba zapisać fakt, że wbrew atmosferze towarzyszącej wyborowi kandydatów na zgromadzeniach okręgowych i późniejszym metodom „agitacji" przedwyborczej, odbyło się ono zupełnie przyzwoicie z zachowaniem przepisów prawa i tak zwanej czystości. Nie było wcale, albo przynajmniej na większą skalę, tak zwanej „sztucznej frekwencji". Ludność wiejska przyszła do urn gremialnie na skutek zachęty ze strony administracji, to prawda, swoboda wyboru kandydatów nie była jednak w niczym krępowana. Wynik głosowania więc może być traktowany jako dość wierne oddanie nastrojów i woli ludności.

Odnosi się więc wrażenie, że pod wielu względami, nie biorąc już pod uwagę takiego czynnika jak pogoda, dzień 6 listopada miał atmosferę bardziej sprzyjającą „prawdziwym wyborom" niż podobny dzień w roku 1935.

Może temu właśnie należy przypisać niespodzianki, jakie ten dzień przyniósł. Nastąpił upadek dętych wielkości, wielkości nie mających w terenie rzeczywistego oparcia. W okręgu 49 upadła najnieoczekiwaniej w Świecie kandydatura p. Władysława Kamińskiego — prezesa Wil. Izby Rolniczej, który na to stanowisko dostał się w swoim czasie utrącając kandydaturę gen. Żeligowskiego. I to upadła wielką różnicą głosów na rzecz osób zdawałoby się mało znanych i nie dorównujących p. Kamińskiemu pod wielu względami, a między innymi i oświadczeniem politycznym. Młody praktykant administracyjny, dobry organizator, działacz z terenu akademickiego bije p. Kamińskiego ilością głosów w dwójnasób, podległy dyspozycjom prezesa Izby Rolniczej, ogronom powiatowy Żukiel, o przeszło 10 tysięcy głosów. Podobny wypadek miał miejsce i w okręgu 50 — Lida z tą różnicą jednak, że walka była w przeciwstawieniu do Oszmiany wyjątkowo wyrównana. — Dotychczas w tym okręgu dwa mandaty piastowali posłowie spod znaku tzw. Naprawy. Okręg był uważany za niepodzielnią domenę wpływów p. Malskiego. Okazuje się, że tego rodzaju opinia o tym okręgu również nie znajduje uzasadnienia. Obaj kandydaci, zaufani p. Malskiego, „przepadli". Jeden z nich minimalną różnicą 19 głosów, ale tym nie mniej skutecznie.

Podobnego typu niespodzianki wydarzyły się zdaje się i w innych okręgach. Znamienny między innymi upadek Katelbacha.

Skoro już mówimy o wielkościach urojonych i charakterystycznym ich upadku, nie można nie zwrócić uwagi na zjawisko wprost przeciwne. Autorytety rzeczywiste nie tylko nie utraciły na popularności, ale ją jeszcze pomnożyły. Najlepszy tego dowód daje imponujące przejście ilością 88 tys. głosów kandydatury min. Mariana Kościałkowskiego. Długa nieobecność jego na naszym terenie i minimalna propaganda wyborcza w niczym nie osłabiła rekordowego powodzenia jego kandydatury.

Czy w ogóle wystawienie tego rodzaju silnych kandydatur, jak kandydatura min. Kościałkowskiego nie jest najlepszym środkiem na frekwencję?

W tym samym okręgu, który wybrał do Sejmu min. Kościałkowskiego ponieśli zasłużoną klęskę, antagoniści gen. Żeligowskiego z terenu Izby Rolniczej: p. Taurogński i Wędziagolski.

Pisząc o wyborach, każde z pism ma zwyczaj podkreślania stopnia w jakim zostały zrealizowane jego postulaty wyborcze. Z przyjemnością stwierdzamy, że jeżeli chodzi o „Kurjer Wileński" jego postulaty, co do

Piotr Lemiesz.

(Dokończenie na str. 2)

Zamach na attache niemieckiego w Paryżu

Sprawcą zamachu Żyd, który mścił się „za swoich współwyznawców"

BERLIN, (PAT). Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Paryża, iż wczoraj dano dokonano zamachu rewolwerowego na sekretarza ambasasady niemieckiej w Paryżu von Ratha.

Do gabinetu sekretarza przybył osobnik nazwiskiem Herszel Selbel Grinszpan, narowokości żydowskiej, prosząc o rozmowę. Wkrótce potem w gabinecie von Ratha rozległy się strzały ,a zamachowiec usiłował zbiec. — Woźni schwytali Grinszpana i oddali go w ręce policji.

Grinszpan zeznał na śledztwie, iż dokonała zamachu, aby zemścić się za swych współwyznawców.

Ambasada niemiecka zwróciła się do francuskiego msz z żądaniem przeprowadzenia surowego dochodzenia, co zostało jej przyrzeczone.

Sekretarz legacyjny von Rath został przewieziony do szpitala.

PARYŻ, (PAT). — W klinice, do której przywieziono rannego sekretarza ambasady niemieckiej von Ratha, udzielono następujących informacyj o stanie jego zdrowia: prof. Baumgartner dokonał wyjęcia kuli, która utkwiła w okolicy krzyża pacierzowego. Stan rannego jest bardzo poważny, chociaż nie beznadziejny.

Obywatelstwo Grinszpana nie jest jeszcze stwierdzone. Nazwisko zamachowca dzienniki podają w rozmaitym brzmieniu.

PARYŻ, (PAT). — W związku z zamachem, którego ofiarą padł von Rath, attache prasowy ambasady niemieckiej pdzielił dziennikarzom następujących informacyj. Pośród uierwszych interesantów, którzy przybyli rano do ambasady niemieckiej, znajdował się pewien młody człowiek, niemal młodzieniec, który prosił o rozmowę z sekretarzem do spraw specjalnych ambasady, by mu przedstawić, jak mówił, ważny dokument. Wprowadzono go do młodego attache ambasady niemieckiej von Ratha, kuzyna b. ambasadora Koestera. W toku audiencji Grinszpan strzelił do von Ratha. Jedna z kul raniła von Ratha w okolicę wątroby, a druga w okolicę serca.

Zaalarmowany wystrzałami personel ambasady pośpieszył z pomocą młodemu attache, który poważnie ranny stracił przytomność. Gdy część zajęła się przewiezieniem von Rotha do kliniki, inni schwytali zamachowca i oddali go w ręce policjantów, pełniących służbę bezpieczeństwa przed ambasadą.

BERLIN, (PAT). — Niezwłocznie po otrzymaniu wiadomości o zamachu na sekretarza ambasady von Ratha, kanclerzy Hitler wydał rozporządzenie, aby jego przyboczny lekarz oraz kierownik kliniki chirurgicznej przy uniwersytecie w Monachium prof. dr. Magnus niezwłocznie udał się do Paryża, używając najszybszego środka, komunikacj.

BERLIN, (PAT). — Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Paryża, że premier Daladier złożył na ręce ambasadora niemieckiego wyrazy głębokiego ubolewania w imieniu własnym i rządu francuskiego w związku ze zranieniem sekretarza ambasady von Rath'a, prosząc jednocześnie o wyrażenie ubolewania rządowi Rzeszy.

Pogłoska o odznaczeniu litewskim dla Pana Prezydenta Mościckiego potwierdza się

Donoszą nam z dobrze poinformowanych źródeł, że szef kancelarii cywilnej Prez. Smetony udaje się do Polski w związku z zamierzonym odznaczeniem litewskim dla Prezydenta Mościckiego, które ma on otrzymac w dniu 11 listopada br.

Min. Łozorajtis jedzie z wizytą do Polski

Z tych samych źródeł dowiadujemy się, że min. Łozorajtis zamierza wkrótce udać się z wizytą do Warszawy. Cel podróży i jej dokładny termin na razie nieznany.

Min. Kościałkowski rekordzistą

Otrzymał największą ilość głosów spośród kandydujących członków rządu



Dowiadujemy się, że kandydujący na posłów członkowie rządu osiągnęli następujące wyniki cyfrowe:

P. Premier Składkowski — na pierwszym miejscu w Kaliszu — 75.100 głosów i p. wicepremier Kwiatkowski w Katowicach na pierwszym miejscu — 74.,827 błosów. Minister Ulrych w Ostrowiu Wielkopolskim na drugim miejscu — 44.535 i min. Kościałkowski w pow. wil.-trockim i święciańskim na pierwszym miejscu — 88.118 gł. Te 88 tys. głosów jak stąd widzimy stanowi jak gdyby rekord wśród kandydujących do Sejmu członków rządu.

Obóz zjednoczenia na Węgrzech

BUDAPESZT, (PAT). — W dążeniu do zjednoczenia wewnętrznego na Węgrzech koła zbliżone do rządu podjęły akcję celem stworzenia organizacji grupującej w sobie wszystkich, którzy stoją na gruncie chrześcijańskiej i prawicowej polityki rządowej. Organizacja ta nosić będzie nazwę „Prąd Węgierski". Na czele jej stanie premier Imredy. Wobec członków ma być zastosowany paragraf aryjski. Do organizacji przystąpić ma m. in. umiarkowane skrzydło narodowych socjalistów, narodowe związki młodzieży i kombatanci. Jak donosi prasa „Prąd Węgierski" ma stworzyć również oddziały zorganizowane i odpowiednio umundurowane, które od swej nazwy „Oddziały Służby porządkowej" będą zwane od węgierskich inicjałów tych słów R. O.

Ferment na Rusi Podkarpackiej

UŻHOROD, (PAT). — Z całej Rusi Podkarpackiej nadchodzą ogromnie niepokojące wiadomości. Stan podniecenia, jaki zapanował po ogłoszeniu arbitrażu wiedeńskiego rośnie z dnia na dzień. Nadchodzą m. in. wiadomości o zamieszkach i niepokojach, wywołanych niezadowoleniem ludności z zakwaterowania wojsk i napływu czeskich urzędników.

Zwłaszcza wysokie napięcie osiągnął ferment w Huszcie. Wobec trudności umieszczenia w nielicznych i bardzo małych osiedlach mnóstwa urzędników i wojska, wielu urzędników czeskich, jak np. miało to miejsce w Huszcie, rezygnuje z zajmowanych stanowisk i wyjeżdża na zachód.

UŻHOROD, (PAT). — Bojówkarze Wołoszyna zaczęli krwawe porachunki z miejscową ludnością karpatoruską.

Doprowadzona do ostatecznej rozpaczy ludność karpatoruska chwyciła za broń. — W nocy zostało zastrzelonych 6 członków bojówek Wołoszyna.

Kanapa ze znanej anegdoty

Odebrali wójtom... pieczęcie żeby nie uchwalali rezolucyj

UŻHOROD (Pat). Pęd delegacyj chłopów z całej Rusi Podkarpackiej do Użhorodu i Mukaczewa przybiera na sile. Wszystkie delegacje zgłaszają się w siedzibie węgierskiej Rady Narodowej i proszą o przyłączenie ich wsi i osiedli do Węgie. Niektóre z nich przytaczają jaskrawe fakty dochodzące że wytyczona w Wiedniu granica nie da się utrzymać. W szeregu wsi granica poprowadzona jest w ten sposób,, że wieś pozostawiono po stronie węgierskiej, natomiast wszystkie grunty wiejskie znajdują się po stronie czeskiej.

Delegacje pozostawiają rezolucje, podpisane przez wszystkich niemal mieszkańców wsi z wójtem na czele i zaopatrzone w pieczęcie urzędu gminnego. Akcja ta przybrała tak poważne rozmiary, że władze czeskie odebrały zarządom gmin pieczęcie urzędowe, mając nadzieję, że w ten sposób zahamują tę akcję.

Represje wojska w Haifie

HAIFA, (PAT). We wschodniej dzielnicy Haify zburzono kilka domów tytułem represji za napad na patrol wojskowy.

13 osób zmarło 20 dogorywa

po spożyciu mięsa wściekłej świni

CZERNIOWCE, (PAT). — W Arguliu koło Sibiu (Siedmiogród) banda Cyganów spożyła mięso chorej na wściekliznę świni, wskutek czego 13 spośród nich już zmarło, 20 zaś walczy w szpitalu ze śmiercią.

Kłajpeda bojkotuje wybór prezydenta Litwy

RYGA, (PAT). Jak donosi prasa z Kłajpedy, wyborcy okręgu kłajpedzkiego zrezygnowali z brania udziału w wyborze prezydenta Litwy.

Niedobór w październiku ok. 5 miln. zł.

WARSZAWA, (PAT). Tymczasowe zamknięcia rachunków skarbowych za miesiąc październik r. b., tj. siódmy miesiac okresu budżetowego 1938/39, wykazują dochody w kwocie 211.824 tys. zł. i wydatki 216.714 tys. zł., niedobór wynosi zatem 4.890 tys. zł

W porównaniu z wynikami września 1938 r. dochody w październiku r. b. są wyższe o 21.135 tys. zł. Wydatki w porównaniu z wrześniem 1938 r. są wyższe o 22.978 tys. zł. Ten wzrost wydatków pozostaje przede wszystkim w związku z objęciem w październiku r. b. odzyskanych ziem Śląska Cieszyńskiego".

Książę pruski skazany

za przestępstwa przeciw obyczajności

BERLIN, (PAT). — Książe Fryderyk Leopold pruski został skazany na 2 lata więzienia za przestępstwa przeciwko obyczajności.

Na Bukowinie szerzy się epidemia z braku lekarstw

CZERNIOWCE, (PAT). — Wsie, położone w okręgu Wyżnicy na Bukowinie, zostały nawiedzone przez silną epidemię dyzynterii, która pociągnęła za sobą już 8 ofiar śmiertelnych. Szpital powiatowy jest przepełniony. Walkę z epidemią utrudnia niezmiernie brak lekarstw.

Wybrani do Sejmu

Okr. Nr 1 — Warszawa
Orłański Miecz., Sokołowski Marian
Okr. Nr 2 — Warszawa
Seidemann Salomon, Trockenheim Jankiel
Okr. Nr 3 — Warszawa
Dąbrowski Stan., Machleid Jerzy
Okr. Nr 4 — Warszawa
Gebethner Jan, Kudelska Stef.
Okr. Nr 5 — Warszawa
Makowski Wacław, Szczepański Włodz.
Okr. Nr 6 — Warszawa
Ks. Padacz Wład., Jurkowski Eug.
Okr. Nr 7 — Warszawa-Powiat
Zenczykowski Tad, Sosiński Wojciech
Okr. Nr 8 — Pułtusk
Nodzykowski Józef, Kamiński Fel.
Okr. Nr 9 — Mława
ks. Grochowski Włodz., Chrzanowski H.
Okr. Nr 10 — Sierpc
Czerwiński Ant., Dudrewicz Tadeusz
Okr. Nr. 11 — Włocławek
Święcicki Kaz., Filipowicz Eug.
Okr. Nr 12 — Płock
Wodzinski Michał, Fiorczak Feliks
Okr. Nr 13 — Łowicz
dr Kobosko Józ., Czarnecki Jan.
Okr. Nr 14 — Skierniewice
Filipski Franc., Gułowski Stanisł.
Okr. Nr 15 — Łódź
Mincberg Jakub, Szymanowski Antoni
Okr. N 16 — Łódź
Wadowski Marian, Milewski Józef.
Okr. Nr 17 — Łódź
Wymysłowski Michał, Dudkiewicz Edw.
Okr. Nr 18 — Łódź
Cieplak Marian, Lepecki Zbigniew
Okr. Nr 19 — Koło
Zielezkiewicz Leopold, Tylman Franc.
Okr. Nr 20 — — Kalisz
Składkowski-Sławoj Fel., Karśnicki Feliks
Okr. Nr 21 — Sieradz
Bartczak Franc., Leopold Stan.
Okr. Nr 22 — Piotrków
Piotrowski Jan, Piech Józef
Okr. Nr. 23 — Radomsk
Zarzycki Włodz., Pleszczyński Ludw.
Okr. Nr 24 — Kielce
Wenda Zygm., Ostachowski Jan.
Okr. Nr 25 — Częstochowa
Plebanek Józef, Bardziński Adam
Okr. Nr 26 Zawiercie
Nowak Tad., Sowiński Zygmunt.
Okr, Nr 27 — Sosnowiec
Nowara Zygm., Drożdż Franciszek.
Okr Nr 28 — Jędrzejów
Sobczyk Piotr, Kruk Józef
Okr. Nr 29 — Sandomierz
Wóicik Jan, Krawczyński Stanisław
Okr. Nr 30 — Opatów
Wróbel Paweł, Długosz Wacł.
Okr. Nr 31 — Końskie
Browiński Michał, Grzybkowski Aleks.
Okr. Nr 32 — Radom
Pikulski Jerzy, Kwapisiewicz Marian
Okr. Nr 33 — Lublin
Mazurkiewicz Józef. Koter Andrzej
Okr. Nr 34 — Puławy
Wnuk Bolesław, Kondysar Ferdynand
Okr. Nr 35 — Zamość
Bijasiewicz Robert, Jędrejęk Jan.
Okr. Nr 36 Chełm
Lechnicki Tadeusz, Hołysz Józef
Okr. Nr 37 — Biała Podlaska
Deryng Ant.. Pyszko Szymon.
Okr. Nr 38 — Łuków
Stoch Franc., Górski Wład.
Okr. Nr 39 — Siedlce
Frączkiewicz Józef, Szumowski Piotr.
Okr. Nr 40 — Białystok
Antonowicz Wit., Lipski Roman.
Okr. Nr 41 — Ostrów Mazowiecka
Erdman Alfons, Mystkowski Stanisław
Okr. Nr 42 — Łomża
Dobkowski Jżzef, Sleszyński Stanisław
Okr. Nr 43 — Suwałki
Ryszka Józef, Pankiewicz Michał.
Okr. Nr. 44 — Grodno
Krzywiec Michał, Budzanowski Teofil

Wyniki wyborów w okr. 45—55 podajemy na str. 3.

Okr. Nr 56 — Łuck
Chmieliński Sta., Skrypnyk Stefan
Okr. Nr 57 — Kowel
Karlikowski Wal., Onufrejczyk Włodz.
Okr. Nr 58 — Sarny
Bohusz-Szyszko Adolf, Ogorodnik Aleks.
Okr. Nr 59 — Równe
Jankowski Bol. Bura Nikita
Okr. Nr 60 — Krzemieniec
Wnęk Stanisł., Kosidło Włodzimierz.
Okr. Nr 61 — Tarnopol
Zyborski Witold, Boluch Wasyl.
Okr. Nr 62 — Złoczów
Ostafin Józef, dr Bilak Etefan
Okr. Nr 63 — Brzeżany
Dr Stahl Zdzisław, Wełykanowicz Dymitr
Okr. Nr 64 — Buczacz
Sowa Józef, Calewicz Włodz.
Okr. Nr 65 — Czortków
mgr Popławski Jan, dr Baran Stefan
Okr. Nr 66 — Stanisławów
Świetnicki Mich., dr Wołański Iwan.
Okr. Nr 67 — Kołomyja
Sanojca Jżzef, dr. Hankiewicz Grzeg.
Okr. Nr 68 — Kałusz
Dr Matras Zdzisław, Peleński Zenobiusz
Okr. Nr 69 — Stryj
Dr Krzyszłoń Wilh., dr Łysiak Paweł
Okr. Nr 70 — Lwów
Sommerstein Emil, Jaworski Franciszek.
Okr. Nr. 71 — Lwów
Ostrowski Stan., Rudnicki Roman
Okr Nr 72 — Lwów
Wagner Edwin, Mudryj Wasyl
Okr. Nr 73 — Sokal
Górski Franc., Perfecki Stefan
Okr. Nr 74 — Przemyśl
Ostaszewski Roman Nawrocki Stefan
Okr. Nr 75 — Drohobycz
Wyszyński Miecz., Witwicki Stef.
Okr. Nr 76 — Sambor
Ekiert Edward, Tarnowski Hilary
Okr. Nr 77 — Sanok
Csadek Zygm., Czarnek Marian
Okr. Nr 78 — Rzeszów
Wawrzykowicz Antoni, Dobrowolski Ad.
Okr. Nr 79 — Łańcut
Bartoszek Timasz, Pieniążek Jan
Okr. Nr 80 Kraków
Jahoda-Żółtowski R., dr Starzewski M.
Okr. Nr. 81 — Kraków
Dr Schwarzbart Izaak, Skotnicki Adam
Okr. Nr 82 — Kraków
Gdula Tad., Rączkowski Ludwik
Okr. Nr 83 — Bochnia
Ks. kan. Sandecki Tomasz, Połaczek P.
Okr. Nr 84 — Tarnów
ks. dr Lubelski Józ., inż. Huepsch Stan.
Okr. Nr 85 — Jasło
Jedynak Jan Henr., Pikusa Bolesław.
Okr. Nr 86 — Nowy Sącz
Lgocki Stefan, Bodziony Jakub,
Okr. Nr 87 — Wadowice
Dr Dolinger Zygm., dr Pułek Jżzef
Okr. Nr 88 — Katowice
Kwiatkowski, Rostek Antoni
Okr. Nr 89 — Katowice
Łyszczak Piotr, Długiewicz Franciszek
Okr. Nr 90 — Świętochłowice
Pietrzak Jan, Bartus Teodor
Okr. Nr 91 — Rybnik
Pisarek Józ., Tomas Emanuel
Okr. Nr 92 — Bielsk
Wieczorkiewicz Ant., Machalica Alojzy.
Okr. Nr 93 — Poznań miasto
Głowacki Józef, Jóźwiak Stanisław.
Okr. Nr 94 — Poznań
Sikorski Brunon, Surzyński Leon.
Okr. Nr 95 — Poznań
Zimny Grzegorz, Wydra Wojciech
Okr. Nr 96 — Leszno
Wróblewski Stan., Jakubowicz Józef
Okr. Nr. 97 — Ostrów Wielkopolski
Szymański Franc., Ulrych Juliusz
Okr. Nr 98 — Gniezno
Ratajczyk Stan., Bartsch Maksymilian.
Okr. Nr 99 — Inowrocław
Konieczny Wład., Wichliński Jan
Okr. Nr 100 — Bydgoszcz
Dudziński Juliusz, Dziekoński Włodzim.

Okr. Nr 102 — Grudziądz
Krenglewski Jn aMlinowski Miecz.
Okr. Nr 103 — Chojnice
Hoffmann Stanisł., Marcinkowski Franc.
Okr. Nr 104 — Gdynia
Janicki Bolesław, Groth Antoni

Frekwencja podczas wyborów

Poniżej podajemy dane cyfrowe dotyczące frekwencji procentowej uprawnionych do głosowania do Sejmu w roku 1935 i 1938.

	w r. 1935	w r. 1938
Frekwencja wyborcza w całej Polsce	45..9	67,36
m. Warszawa	29,4	53 36
woj. warszawskie	37,3	66.21
woj. łódzkie	36.7	[illegible]
woj. kieleckie	36.6	[illegible]
woj. lubelskie	39.9	[illegible]
woj. białostockit	57.2	76.72
woj. wileńskie	[illegible]	**70.89**
woj, nowogródzkie	[illegible]	**68,58**
woj. poleskie	[illegible]	**72,85**
woj. wołyńskie	61.9	74,70
woj. tarnopolskie	58.0	82.17
woj. stanisławowskie	41.6	66,24
woj. lwowskie	42.9	64,59
woj. krakowskie	42.9	47.18
woj. śląskie	75,7	83.26
woj. poznańskie	37.4	63.78
woj. pomorskie	46,4	64,93

W niedzielnym głosowaniu do Sejmu na ogólną liczbę uprawnionych do głosowania 17.585.385 osób wzięło udział w spełnieniu obowiązku obywatelskiego — 11.844.704, co procentowo wynosi 67,36 proc

WYNIKI

(Dokończenie ze str. 1).

kandydatur zostały zrealizowane w 100 proc. w całym województwie nowogródzkim dzięki przejściu Jana Trzeciaka, Czesława Krupskiego, Genadiusza Szymanowskiego, Szweda i Brylskiego i na Polesiu dzięki obiorowi pp. Trebickiego Henryka i Szczytta-Niemirowicza.

Na terenie okręgów wiejskich woj. wileńskiego możemy się pochwalić prawie całkowitym sukcesem negatywnym, wyrażającym się w upadku kandydatur wyraźnie niepożądanych (Kamińskiego, Taurogińskiego, Więdziagolskiego) po stronie pozytywnej figuruje natomiast tylko jeden wyraźny sukces t. j. mandat min. Kościałkowskiego i to nie tyle mandat bo tego byliśmy pewni, ale olbrzymie powodzenie tego mandatu.

Pozatem nasi kandydaci: Węckowicz, Perzanowski, Poklewski nieprzeszli. Stało się to niewątpliwie w dużym stopniu dlatego, że ich propaganda była o wiele mniej „radykalna" w metodach od konkurentów. Napewno jednak ci konkurenci nie będą mogli wykonać daleko idących obietnic przedwyborczych i wówczas ich przewaga nad naszymi kandydatami zmaleje albo zostanie całkowicie zniwelowana.

Stanie się to chyba jeszcze przed nastepnymi wyborami.

W Głębokiem mandaty pp. Pimonowa i Wysłoucha choć ich nie popieraliśmy — oceniamy dodatnio.

Pozostają wyniki miejskie w Wilnie. O sytuacji w okręgu 46 pisało się już tak dużo, że naprawdę chyba wszyscy nasi czytelnicy znają nasze stanowisko. Można dodać, że wynik głosowania nie tylko całkowicie odpowiada naszym życzeniom ale popprostu jest wzruszający. Świadczy: o dużym poczuciu odpowiedzialności, odwadze cywilnej i szlachetności uczuć mieszkańców „miłego miasta". Wszystkie wysiłki, jakie robiono celem spowodowania upadku jednej, tej czy innej z kandydatur generalskich spełzły na niczym. Obaj zostali wybrani w należnej ich powadze i zasługom kolejności. Jest to dla Wilna bardzo charakterystyczne, Wilno bowiem jak to sama historia wskazuje nie lubi kłócić i dzielić, lubi natomiast godzić i łączyć. Taka już jest atmosfera tego miasta.

Łatwo przewidzieć, że przeciwnicy gen. Skwarczyńskiego będą przypisywali jego mandat poselski głosom żydowskim. Z góry więc warto wyjaśnić, że te głosy w okręgu 46 nie mogły odegrać tak decydującej roli. Gen. Skwarczyńskiemu napewno wystarczyłaby liczba głosów wyłącznie chrześcijańskich dla utrzymania się na drugim miejscu.

Inaczej przedstawia się sprawa w okręgu 45. Tu rzeczywiście nie kto inny, a tylko Żydzi zadecydowali o upadku p. wiceprezydenta T. Nagurskiego a przejściu kandydatury Szumańskiego.

Nasuwa się tu sama przez się myśl że przecież o wiele lepiej jest dać Żydom kandydaturę ich własną i z tą dopiero kandydaturą potem walczyć w głosowaniu powszechnym, niż przez pozbawianie ich całkowicie kandydatury własnej, dawać możność decyzji w sprawach kandydatur chrześcijańskich.

A no trudno, wynik głosowania w okręgu 45 to tylko jeden z przykładów i dowodów licznych błędów taktycznych, jakie poczyniono podczas akcji wyborczej. Mam wrażenie, że pod tym względem wyniki wyborów w obu okręgach miejskich dają komu należy właściwą, naukę, chociaż każdy w inny sposób.

Obyż nauka w las nie poszła!

Piotr Lemiesz

Mało znane szczegóły z życia Marszałka Piłsudskiego

BIAŁYSTOK (Pat). Dokładne ustalenie czasu i miejsc pobytów Marszałka Piłsudskiego w Białymstoku w okresie Jego działalności rewolucyjnej dotychczas nie zostało dokonane. Teraz, dzięki świadectwu uczestniczki konspiracyjnych zebrań, na które przybywał do Białegostoku Wódz ówczesnej Polski walczącej o niepodległość i sprawiedliwość społeczną, wdowie po wicedyrektorze Banku Polskiego, Bolesławie Ruszczewskim, p. Felicji Ruszczewskiej, pracującej teraz w tutejszym szkolnictwie — dowiadujemy się o miejscu takich zebrań, na które stale w latach 1899—1900 a nawet częściowo i w 1901 — przyjeżdżał Józef Piłsudski i kierował ruchem wyzwoleńczym w miejscowym środowisku robotniczym, liczącym wówczas ok. 26 tys. ludzi (bez rodzin). Dowiadujemy się od p. Ruszczewskiej, że zebrania te odbywały się przy dzisiejszej ul. Kilińskiego („Staroniemieckiej" za czasów rosyjskich) pod nr 77—1 w czteropokojowym mieszkaniu dra Henryka Sarcewicza, w tym: oboje pp. Sarcewiczowie, pp. Ruszkowscy z miejscowych. Józef Piłsudski przybywał przeważnie sam. Czasem przywoził jednego lub dwu towarzyszy. Bywał przeciętnie raz, dwa razy na kwartał, przywożąc niemal zawsze odezwy i „Robotnika", którą to literaturę roznosili potem przeważnie dr Sarcewicz z Bolesławem Ruszczewskim po fabrykach i zaułkach dzielnic robotniczych. Przed tym jednak była ona magazynowana pod klawiaturą fortepianu w mieszkaniu pp. Ruszczewskich przy ul. Kościelnej, a potem Ogrodowej, (róg Sienkiewicz.a).

Pani Ruszczewska pamięta Marszałka jako młodego, żywego, dość wesołego człowieka, pamięta też brak wybitego na Syberii przez oprawców moskiewskich zęba na przodzie Jego ust.

Przybywał do Białegostoku zawsze na krótko. Nocował w ciągu tych swoich kilkunastu pobytów może parę razy zaledwie, w tym podobno raz czy dwa razy na Starobojarskiej 9 (dotychczas jedyny adres w Białymstoku znany z pobytu Marszałka) u pp. Lenczewskich. Czasem nawet wydawał tylko swoje polecenia d-rowi Sarcewiczowi i wyjeżdżał niezwłocznie. Raz nocował u pp. Ruszczewskich na Ogrodowe. Przybył z nim S..., którego pełnego nazwiska nasza informatorka nie może sobie przypomnieć, wie tylko, że był to jeden z bardziej znanych działaczy i współpracowników „towarzysza Wiktora" którego to pseudonimu używał, jak wiadomo, Józef Piłsuski w partii. W romu pp. Sarcewiczów nie nazywano Go jednak inaczej niż „Ziukiem".

P. Ruszczewska przypomina sobie epizod wspólnej podróży Marszałka wraz z jej mężem, wtedy jeszcze narzeczonym ś. p. Bol. Ruszczewskim do Wilna. Po drodze przyczepił się do nich, ściślej — do „Ziuka" szpicel rosyjski. Obydwaj towarzysze podróży udawali oczywiście, że się nie znają, co wprowadziło w błąd łapacza. Na dworcu w Wilnie w bufecie udało się jednak śledzonemu całkowicie zmylić szpicla. Została w wagonie tylko waliza z bibułą, krórej właściciel nie mógł już zabrać. Co się z nią stało potem — p. Ruszczewska już nie pamięta.

Z wymienionych powyżej osób żyją tylko panie: Ruszczewska i d(r Maria Sarcewiczowa, która mieszka w Warszawie. Dr. Sarcewicz zmarł podczsa wielkiej wojny, mąż p. Ruszczewskiej w r. 1931 jako pierwszy wicedyrektor i organizator oddziału Banku polskiego w Białymstoku.

Ile zarabiają francuskie aktorki filmowe?

Gwiazdy francuskiego ekranu nie otrzymują tak fantastycznych honorariów, jak „stars" hollywoodzkie, ale zato mają mniejsze obowiązki i płacą mniejsze podatki. Oto honoraria, otrzymane przez francuskie artystki za odegranie roli w jednym filmie. Rekord bije Annabella, która bierze 700.000 franków, po niej idą: Danielle Darrieux (600.000), Simone Simon (550.000), Françoise Rosay (200.00) i Michèle Morgan (100.000). Inne artystki, które nie osiągnęły jeszcze renomy światowej, otrzymują znacznie mniej, od 30.000 do 80.000 franków.

Wyniki wyborów w Wilnie i na terenie prowincji

OKRĘG 45 — WILNO

Uprawnionych do głosowania	66.69?
Głosowało	37.609
(57%)	
Szumański	15.275
Barański	13.301
Nagurski	12.146
Przegaliński	6.999
Jankowski	6.893

OKRĘG 46 — WILNO.

Uprawnionych do głosowania	67.315
Głosowało	42.506
(63.1%).	
Gen. Żeligowski	23.309
Gen. Skwarczyński	21.274
Mackiewicz	14.507
Maleszewski	12.622
Kaszubski	6.464

OKRĘG 47 — WILNO, TROKI I ŚWIĘCIANY.

Uprawnionych	187.093
Głosowało	127.167
(67.9%).	
Min. Kościałkowski	88.118
Szejko	59.474
Tauroginski	43.001
Weckowicz	21.320
Wędziagolski	8.198

OKRĘG 48 — GŁĘBOKIE.

Uprawnionych	221.913
Głosowało	171.676
(77.4%).	
Pimonow	75.691
Wysłouch	48.246
Rudziński	48.018
Bartnicki	40.641
Dominiewski	32.075
Oskierko	31.828

OKRĘG 49 — OSZMIANA.

Uprawnionych	173.615
Głosowało	129.068
(74%).	
Kieńć	70.725
Żukiel	47.943
Kamiński	34.863
Koziełł Poklewski	30.698
Perzanowski	20.593

OKRĘG 50 — LIDA.

Uprawnionych	152.603
Głosowało	93.155
61%.	
Brylski	35.135
Szwed	33.689
Raj	33.671
Górski	32.260
Orechwo	25.563

OKRĘG 51 — NOWOGRÓDEK.

Uprawnionych	208.161
Głosowało	142.819
65%.	
Trzeciak	92.214
Sarnecki	71.725

OKRĘG 52 — BARANOWICZE.

Uprawnionych	191.120
Głosowało	150.769
78%.	
Krupski	98.113
Szymanowski	87.576

OKRĘG 53 — BRZEŚĆ.

Uprawnionych	183.665
Głosowało	132.425
72%.	
Trębicki	80.236
Kolbusz	72.064

OKRĘG 54 — KOWEL.

Uprawnionych do głosowania	201.936
Głosowało	154.276
76.7%.	
Klimczuk Masymilian	111.120
Milewski Alfred	108.508

OKRĘG 55 — PIŃSK.

Uprawnionych	206.299
Głosowało	144.537
70,1%	
Szczyt-Niemirowicz	91.720
Augustyniak Mieczysław	86.978

Od Redakcji

W numerze wczorajszym — wskutek spóźnionej pory i nieukończonych obliczeń w komisjach okręgowych — podaliśmy tylko część wyników głosowania do Sejmu na naszym terenie.

W dzisiejszym więc podajemy resztę: ogólne podsumowanie głosów, które padły na poszczególnych kandydatów w Wilnie i na terenie woj. wileńskiego oraz nowogródzkiego i poleskiego.



Prof. Tadeusz Breyer — laureat nagrody plastycznej miasta Warszawy.

Piszą do nas

Zabytkowy klasztor z 1617 r. wali się w gruzy

We wsi Krzemienica Kościelna, pow. wołkowyskiego, znajduje się cenny zabytek, o pięknej architekturze — klasztor Kanoników Regularnych z 1617 roku.

Piękny ten zabytek architektury jest w stanie daleko posuniętej ruiny — po prostu wali się w gruzy z braku konserwacji. Dachy budynku przeciekają. Jeżeli do wiosny klasztor nie zostanie należycie odremontowany, to ulegnie zupełnemu zniszczeniu.

Obecnie tylko jedna izba klasztoru jest zamieszkala. Mieszka w niej zakrystian tuż przy klasztorze znajdującego się paraiialnej Kościoła katolickiego. Na korytarzu klasztornym składa się drzewo na opał.

Od szeregu lat toczy się spór pomiędzy państwem a parafią katolicką o prawo własności do tego budynku. Brak właściciela powoduje, że dotychczas nic się nie robi, aby zabezpieczyć od zagłady tak piękny zabytek architektury. Jeżeli tak dalej potrwa — to do zakończenia zawiłego sporu, z cennego budynku pozostanie dosłownie tylko kupa gruzów.

Miejscowy proboszcz parafii katolickiej pragnie klasztor odnowić i ulokować w nim ochronkę dla sierot oraz inne instytucje społeczne, po przyznaniu prawa własności do budynku klasztornego na rzecz parafii. Wówczas i miejscowa ludność katolicka, dość zamożna, pośpieszyłaby z pomocą materialną, tak, że budynek klasztorny w szybkim czasie zostałby należycie odnowiony.

Nadmienić należy, że drugi piętrowy budynek tegoż klasztoru dawno już został odremontowany. Mieści się w nim szkoła powszechna i Zarząd Gminy w Krzemienicy.

Niewątpliwie odnośne czynniki zainteresują się powyższą sprawą i nie dopuszczą, aby tak cenny zabytek architektury — chlubny pomnik polskości, który przetrwał już przeszło 300 lat miał lec w gruzy w wolnej i niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej.

I. Abramowicz.

Nożycami przez prasę

DEFILADA ARMII... BEZ BRONI.

To, że Sowiety są krajem „wsiewozmożnych wozmożnośtiej" o tym wiemy oddawna. Jednakże w korespondencji z Moskwy w ostatnim „Kurjerze Warszawskim" bije wszelkie rekordy.

Rząd sowiecki — jak już zaznaczyliśmy — usiłuje zneutralizować nastroje, wywołane przez „likwidację", wylawając na swe siły zbrojne istny deszcz orderów i odznaczeń. Metoda ta nie wywołuje jednak obecnie tego efektu, jaki w swoim czasie został wywołany, na przykład, przez wprowadzenie rang w czerwonej armii. Szeregi wojska sowieckiego zostały poczynając od chwili aresztowania Tuchaczewskiego, zdziesiątkowane przez niewiarygodną liczbę egzekucyj i aresztowań. Prasa sowiecka nie kryje, iż liczba aresztowanych oficerów sięga w samym tylko roku bież. kilku tysięcy. W tych warunkach czynione są w czerwonej armii przygotowania do uroczystości, związanych z 21 rocznicą „październikowej rewolucji", obchodzonej w listopadzie. Trudno się dziwić temu że wśród zarządzeń, wydanych w związku z tymi przygotowaniami, znajduje się zarządzenie, nakazujące specjalną kontrolę broni, jaką posiadać będą oddziały, defilujące przed Stalinem na placu Czerwonym, oraz bezwzględne odebranie na czas rewii rewolwerów wszystkim wojskowym, nie należącym do oddziałów komisariatu spraw wewnętrznych. Obchód 21 rocznicy rewolucji nacechowany jest daleko sięgającą nieufnością władz sowieckich w stosunku do własnej armii.

A zatem wojskowi muszą oddać rewolwery. Defilada wojska bez... broni nie zdarzyła się chyba jeszcze nigdy od czasu, jak istnieją defilady. Maluczko, a posłyszymy o defiladzie artelerii bez armat. Zastąpią je kuchnie polowe i lawety.

Defilada armii bez broni rzuca szczególne światło na przywiązanie korpusu oficerskiego do ukochanego wodza Stalina.

„EXPRESS" O ZŁOCIE.

Były czasy gdy złoto odgrywało decydującą rolę w polityce. „Złota międzynarodówka" rządziła światem. Dzięki swym kapitałom Anglia, Francja, Stany Zjednoczone narzucały mniejszym krajom swą wolę. W Europie południowo-wschodniej i w Chinach, w Ameryce południowej i na bliskim wschodzie złoto zapewniało potęgę i wpływy.

Dziś ta dyktatura złota należy do przeszłości. W Europie, w Afryce, na Dalekim Wschodzie odnoszą sukcesy narody „bez złota".

Francja, W. Brytania, St. Zjednoczone miały ostatnio razem złota za ponad 51 miliardów złotych franków. 88 proc. całego złota świata. Polska, Niemcy, Włochy, Japonia, miały go tylko niewiele ponad 2 miliardy. Dwadzieścia pięć razy mniej!

Mimo to wpływy państw bez złota rosną. Twierdze „złotych potęg", jak np. Hongkong chylą się ku upadkowi.

Artykuł jest słuszny, ale warunkowo. Kraje bez złota przodują już oddawna na polu postępu technicznego. Kraj przestarzały musi kupować maszyny i patenty, a zatem musi mieć złoto.

POTRZEBA WZMOCNIENIA AKCJI KOLONIALNEJ.

Dziennik Poznański w artykule wstępnym słusznie wskazuje na potrzebę nasilenia akcji kolonialnej.

Uświadomienie kolonialne społeczeństwa polskiego jest duże, dzięki wysiłkom Ligi Morskiej i Kolonialnej. Ale i ta organizacja jak gdyby zaczęła spoczywać na laurach. Widać to zwłaszcza teraz, gdy dyskusja kolonialna przybiera na gwałtowności. Skoro już raz odpowiedzieliśmy twierdząco na pytanie, czy Polsce potrzebne, ba! konieczne są kolonie, to trzeba być konsekwentnym. Właśnie teraz Liga Morska i Kolonialna ma szerokie pole do nowej pracy i do dyskontowania wysiłków już dokonanych, wysiłków niewątpliwie bardzo poważnych.

Istotnie akcja kolonialna powinna znacznie przybrać na sile. Jest już po temu czas najwyższy. Lada chwila zagadnienie kolonialne znajdzie się na porządku dziennym. **I.**

Święto Korpusu Policji Państwowej

Na dzień 11 listopada r. b. przypada święto Korpusu Policji Państwowej.

Dorocznym zwyczajem w wigilię tego święta, t. j. w dniu 10 bm. odbędzie się w kościele św. Kazimierza o godz. 10 nabożeństwo żałobne za spokój dusz policjantów, poległych w obronie współobywateli.

Przygotowania do obchodu 20-lecia Niepodległości

W Wilnie organizuje się Komitet Obchodu Uroczystości 20-lecia Niepodległości Polski. Jutro 9 b. m. odbędzie się w sali posiedzeń Rady Miejskiej zebranie organizacyjne.

Życie kulturalne Wilna

Pod włos

Wydawanie pisma artystycznego w Wilnie — nawet takiego, jak „Comoedia" — jest bohaterstwem. Przez słowo „takie" nie chcę bynajmniej powiedzieć, że „Comoedia" należy do wydawnictw złych. Tylko, że „spokojna" treść nie narazi pisma na konfiskaty i tego rodzaju przeszkody nie będą hamowały rozwoju.

Maśliński ma zapewnioną współpracę Teatru na Pohulance. Odpadają również kłopoty materialne, bo wydaje „Comoedię" właściciel drukarni „Grafika". Mimo jednak tak dogodnych warunków — samo prowadzenie i redagowanie pisma graniczy z heroicznym wysiłkiem.

Wiele rzeczy różni mnie z kolegą Maślińskim, ale nie potrafię nie zachwycić się drugim numerem „Comoedi", który ukazał się nie dawno w sprzedaży kioskowej. Maśliński egzamin redaktorski zdał na bardzo dobrze. Za małymi uchybieniami — numer, zwłaszcza jeśli chodzi o wygląd zewnętrzny, przedstawia się imponująco. Materiał umiejętnie rozłożony; sposób „złamania" i wcale nie po wileńsku wmontowane zdjęcia wprost zmuszają czytelnika do zainteresowania się poszczególnymi artykułami. A artykuły krótkie, nie ma „kobył".

Odzyskanie „prastarej ziemicy zaolzańskiej" załatwił redaktor na pierwszej stronie olbrzymim zdjęciem huty i dwoma niedużymi urywkami wierszy autentycznego poety Zaolzia, Pawła Kubisza.

Dłuższy artykuł Maślińskiego „Dożynki literackie" traktuje o ostatnich sporach w awangardzie. Ks. dr Piotr Śledziewski drukuje uwagi o artyźmie i estetyzmie (Kościół św. Anny w Wilnie, a dzwonica przy tymże kościele, kościół po-Bernadyński, a gmach wodociągów miejskich).

Obecnie na jałowym literacko wydawniczym rynku Wilna ukazanie się każdego numeru „Comoedii" jest wydarzeniem kulturalnym, dla tego też godzi się zrobić bardziej uważny przegląd numeru.

Dużo ciekawych szczegółów przynosi wywiad z konserwatorem W. Kieszkowskim pt. „Teoria i praktyka w Trokach i na Górze Zamkowej". Wywiad ilustrują piękne plastyczne zdjęcia. Artykuł Tadeusza Cieszewskiego „Stawiam na film", informuje o zdobyczach i postępie kinematografii w Niemczech. Pewne jednak uogólnienia autora są niepokojące. Na przykład taki fragment: „Ameryka ze swym Hollywood dała filmowi potężną machinę techniczną, Francja inwencję i talenty (niestety ostatnio degenerujące się w mętnej tematyce). Niemcy zaszczepiają mu kulurę. Chcą tę kulturę drogą przez kino, a więc łatwym i wdzięcznym sposobem, wprowadzić w masy".

Powiedzenie „mętna tematyka" więcej mówi o autorze artykułu, niż o filmie francuskim, a w ogóle niczego nie określa. Byłem właśnie przed dwoma tygodniami w „Heliosie" na francuskim filmie o „mętnej tematyce" pt. „Ludzie za mgłą". Wyszedłem z kina olśniony.

Bezkrytyczne, bez żadnych zastrzeżeń zachwyty Cieszewskiego nad filmem hitlerowskim o klarownej totalistycznej tematyce sprawiają, że ja osobiście na autora „stawiam na film", stawiać nie mogę.

W „Comoedii" znajdujemy aż dwa artykuły o Naroczu: Sergiusza Piaseckiego i Haliny Turskiej. Aż tyle wody. Można wysnuć stąd prognozę, że jesień w tym roku będzie wyjątkowo dżdżysta. Nie mówię, że artykuły nic nie warte. Naodwrót, na poziomie. Ale trochę nie „w ta pora". Aktualniej byłoby pisać o „Perle Polskiej Północy" na wiosnę, kiedy przyjeżdżają do nas turyści. I posągowy fotos nagiego Piaseckiego bez majtek jeno z kamieniem w ręku nie straszyłby nikogo przed zbliżającą się zimą.

Poezję reprezentują dwa wiersze: miły Teodora Bujnickiego pt. „Romantyczność" i Leona Szredera „Wiersz o korniku". ten ostatni poeta rzadko daje o sobie znak życia. Drukuje mniejwięcej jeden wiersz na dwa lata. Zapewne „Comoedia" potrafi milknącego twórcę ożywić i w ten sposób jeszcze bardziej zasłuży się potomności.

Sprawy Pohulanki w porównaniu do pierwszego numeru — mało zajęły miejsca. Entuzjasta teatru Maśliński w codziennej prasie przyśpiesza kursowanie autobusów 3 linii. Całkiem słusznie nie wypełnia też „Comoedii" wiadomościami, że niedługo wszyscy będą chodzić do teatru za zniżkowymi biletami. Podobne informacje należy dawać dziennikom. Od tego one są.

Humor Jana Huszczy słabszy, niż w numerze poprzednim. Ale za to bardzo zgrabnie i dowcipnie wciśnięto krótkie wzmianki o Stanisławie Noakowskim, pośmiertnej wystawie Dobrzyńskiego, nowym dyrygencie Klubu Muzycznego w Wilnie, o Hance Ordonównie, czasopismach.

Tak „po dziennikarsku rozprawić się" z nawałem, z kolumnami materiału — czyż nie bohaterstwo, nie heroizm?

A przecież numer zawiera ponadto spore „Szanse opery w Wilnie" Tadeusza Szeligowskiego i całą stronę przemówienia Konrada Górskiego „O Marianie Zdziechowskim".

* * *

W ostatnim numerze „Wiadomości Literackich" znajdujemy długi artykuł o Marianie Zdziechowskim Jerzego Wyszomirskiego.

Ale najpierw parę zdań pro doma sua.

P. Jerzy Wyszomirski notorycznie przy okazji i bez okazji „porusza" moją osobę. Już wiele osób zwracało się do mnie z zapytaniem:

— Toż pana przyjaciel, dlaczego i ... on pana tak szarpie?

Wzruszałem ramionami. W dzisiejszych czasach ogólnego spodlenia mój żal do Wyszomirskiego byłby bez rozumny. I nie o osobiste względy chodzi.

Ciągłe „zaczepianie" przez Wysza rozmaitych osób i instytucyj stanowi rys obyczajowości współczesnej, jest charakterystycznym zjawiskiem społecznym.

Niedawno Wysz „napadł" na Radio i na Klub Dziennikarzy Radiowych. Że na Radio — ostatecznie rzecz zrozumiała. Wyszowi nie udała się radiofonizacja „Marty" Orzeszko-

Przechadzka listopadowo-wyborcza

Rozmokłe i błotniste drogi wiejskie nie są wprawdzie zachętą do mych hultajskich przechadzek w dobie obecnej, czynię jednak ten wysiłek dla podtrzymania ciągłości. Ubrawszy się więc odpowiednio do pory i stanu zamożności, ruszyłem w drogę.

JAMY NA ŚCIEŻKACH.

W ostatniej mej przechadzce zwracałem uwagę na psucie pługiem ścieżek wiejskich podczas wiosennej i jesiennej orki. Obecnie zaś właściciele gruntów przydrożnych, chcąc zabezpieczyć się od szkód przed wozami — wykopali na ścieżkach co pewien odstęp dość głębokie jamy, do których łatwo wpaść każdemu zwłaszcza w nocy.

Jamy te w czasie deszczu napełniają się wodą, stanowiąc przez to niebezpieczną zasadzkę dla przechodnia (nie mówiąc już nic o koniach, krowach itd). Czyż na prawdę są to rzeczy tak błahe, nad którymi przechodzi się do porządku dziennego? Czyż w takich warunkach komunikacyjnych może się rozwijać na wsi motoryzacja (rower, motocykl), kiedy nawet chodzenie **piechotą** nastręcza tyle trudności i połączone jest z narażeniem życia?

NA CMENTARZU.

Wstąpiłem na pewien cmentarz, ażeby zobaczyć ślady tylko co minionych Zaduszek. Otóż, cmentarz był oczyszczony z liści, na niektórych mogiłach wystawały ogarki, leżały wieńce i kwiaty. Na jednej zaś znalazłem wetkniętą butelkę z przyklejoną żytnim ciastem karteczką, na której napisano:

Umarł Wincuk, umarł
i już leży w grobie,
gdyby mu dać ćwiartkę,
to łyknąłby sobie...

Pod butelką znajdowały się karty do gry z dopiskiem:

zamiast wieńca.

Butelka i karty miały widocznie charakteryzować nieboszczyka za życia.

Na odchodnym już znalazłem zapadniętą mogiłę i ledwo czytelny napis:

Tu leży, co bił organy i dzieci,
niechaj mu światłość wiekuista
świeci.

Z treści tego napisu można łatwo wywnioskować, że spoczywa tu przedwojenny pedagog wiejski, który zarazem był organistą.

WYBORY.

Po opuszczeniu cmentarza spostrzegłem przed wsią ludzi, którzy mierzyli żerdzią drogę i wbijali małe słupki. Komasacja, — pomyślałem sobie w duchu. Okazało się jednak, że odmierzano 100 m od lokalu wyborczego dla uniknięcia na tej przestrzeni jakiejkolwiek agitacji w dniu głosowania.

Nazajutrz szli ludzie na wybory ze wszystkich kierunków, jak na odpust.

— Patrzaj wo, kum, ile tych różnych karteluszków dali przed wyborami, co i głowa zadurzyła się od czytania.

— Ni biaduj, na bankrutki przygodzo sie.

— A do golenia na kilko lat wystarczy.

— Żebyś te kandydaty objeżdżali wioski i pokazywali sie ludziom, do tego paczek machorki dali każdemu.

— A i po ćwiartecze nie mieszałoby.

— Wybierać, to wybierać, kiedy te warszawiaki mało uważajo naszych postów. Do tego może nawet mało ich rozumiejo. Ichna mowa prendka, jak kołowrotek, a nasza, bracie, widomo prosta, za wszystkim insza.

— A ja myśla, co jakby nasz posieł poczoł ich okuratnie rugać, to nieboś — daliby co nam trzeba. Warszawiaki ta ruganie zrozumieliby, bo razem z nami byli pod ruskim gniotom.

ZA WYBORCZYM STOŁEM.

— Cienżko, bracia odszukiwać tych wyborców.

— Czemu to w gminie nie porobili tych spisków wyborczych powedług analfabetycznego porzondku.

— I nieboszczyki tu wpisane, niewykreślone.

— Musi śpieszali z tymi spiskami, to i nieboszczyków nie pośpieli skasować.

— Ten wo, w maniszce to monż zaufania od...

— A ci i żony zaufania bendo?

Tego ni wiem, pokond co tylo 1 monż zaufania zgłosił sie. A to racja, co nie mieszałoby kab i żony zaufania byli.

GŁOSOWANIE.

— Prosza iść za zasłona.

— A co ja tam mam robić?

— Postawić 2 pałki naprzeciw dwiuch kandydatów.

— Kiedyż tu nikogo nie ma, do tego mam tylo jedna pałka.

— Panowie, kleić kopert nie wolno!

— To jak, wszak głosowanie tajna.

— A ci znaczek nalepić, ja chciał zakaźnym (poleconym) wysłać, kab ten kan dydat naliczno otrzymał mój głos, może prendzej konasacja u nas przeprowadziłby jak zostanie posłom.

— Prosza pożyczyć okularów, a to nie widza tych kleteczków na karteluszce.

— A ci za żonka można głosować?

— Nie.

— Onoż tago samego ducha co i ja. My z jo zmówili sie na kogo głosować.

— Ustawa nie przewiduje.

Po głosowaniu na niektórych kartkach były krzyżyki (zamiast podpisu, czego nie należało robić), wreszcie podpisy, a nawet dopiski, np.: „Pomahaj Boh tabie", „Prosza przyjechać do naszej wioski", „Ni rob adstuplenia w naszych sprawach wioskowych" itd.

Północ już była kiedy ostatni szli z wyborów. Księżyc oświetlał im drogę, a tematom wyborczym nie było końca.

Do uszu im dolatywał turkot furmanki, wiozącej do gminy urnę, akty wyborcze i członka komisji wyborczej.

Zgasło wnet światło w lokalu wyborczym.

Wybory skończone.

Teraz czekają wszyscy na wyniki.

Jan Hopko.

LAUREAT LETNIEJ AKCJI PREMIOWEJ.



p. Julian Jestrzębski zdobywca samochodu w studio Polskiego Radia.

Kurjer Sportowy

Klub sportowy głuchoniemych przy pracy

Istniejący na terenie Wilna klub sportowy głuchoniemych nie ma własnych środków do prowadzenia normalnej pracy wyszkoleniowej ze względu na wyjątkowo niepomyślną sytuację materialną.

Przyszedł mu z pomocą Okręgowy Ośrodek W. F., który bezpłatnie użycza sali. Głuchoniemi rozpoczynają systematyczne ćwiczenia gimnastyczne. Oprócz gimnastyki planowaną jest piłka ręczna, w zimie ponadto łyżwiarstwo, narciarstwo, a w lecie pływanie i lekkaatletyka.

W innych dzielnicach Polski kluby takie oddawna istnieją i przejawiają należytą działalność.

Jesteśmy przekonani, że i Wileński Klub Głuchoniemych przy należytej opiece i poparciu osiągnie zamierzone cele, które wykraczają daleko poza ramy normalnego wychowania fizycznego i sportu

Czy uprawiasz już boks?

Przypominamy, że w Ośrodku Wychowania Fizycznego prowadzone są specjalne grupy dla niestowarzyszonych początkujących i zaawansowanych. Ćwiczenia odbywają się 2 razy tygodniowo: we wtorki od godz. 20 i we czwartki od godz. 18. Treningi prowadzi trener PZB p. Feliks Motorski.

Ćwiczenia odbywają się w małej sali Ośrodka. Po treningu ciepły prysznic. Opłata za cały sezon — tylko 50 gr.

Należy mieć spodenki gimnastyczne i pantofle (ewent. i koszulkę), zapisać się w kancelarii Ośrodka zapisy codziennie w godz. 9—15 i przyjść na ćwiczenia. Im wcześniej tym lepiej.

Blum (Elektrit) idzie w górę

Kapitan sportowy Wil. OZB biorąc pod uwagę dobrą formę zawodnika wagi ciężkiej Bluma (Elektrit), który odniósł 2 zwycięstwa na Łotwie, nokautując Niemca Reitera (najlepszego zawodnika Gdańska) i wygrał z mistrzem Łotwy Lembergiem — uznał za wskazane zaproponować kapitanowi związkowemu Polskiego Związku Bokserskiego eliminację, celem ewentualnego na przyszłość wstawienia Bluma w skład kandydatów do reprezentacji państwowej.

Stan prac na stadionie na Pióromoncie

Prace nad wykończeniem Stadionu Sportowego na Pioromoncie posunęły się znacznie.

Została zakończona I faza budowy dużych trybun żelbetonowych, obliczonych na 2.000 siedzących miejsc.

Pod trybunami na parterze mieścić się będą: kancelaria Ośrodka W. F., magazyny, kuchnia i jadalnia, hol, mieszkanie dla woźnego i pokój dla badań lekarskich. Na pierwszym piętrze — szatnie dla zawodników z natryskami i hotel sportowy. Całkowicie w tym sezonie zostanie zakończony tunel z ustępami dla publiczności, pijalnią wody itp. Boisko zaorane i zasiane trawą będzie na wiosnę. Bramki — wpuszczone zostały do podstaw betonowych.

Całkowitego zakończenia tej tak koniecznej dla sportu wileńskiego inwestycyj należy oczekiwać na wiosnę przyszłego roku.

Wiadomości radiowe

UMIŃSKA I DYGAT GRAJĄ W RADIO SONATY

We wtorek, dn. 8.XI, o godz. 22.15 wystąpią przed mikrofonem Polskiego Radia: skrzypaczka Eugenia Umińska i pianista Zygmunt Dygat. Znani artyści posiadający za sobą również sukcesy na estradach zagranicznych wykonają dwie sonaty na skrzypce i fortepian: A-Dur, Francka i g-moll Debussyego. Zestawienie obok siebie tych dwuch dzieł da sposobność radiosłuchaczom do porównania dwuch zgoła odmiennych prądów i epok muzyki francuskiej.

MŁODY LEKARZ NA WSI.

Dzisiaj hasło „Lekarze na wieś!" jest bardzo aktualne, bo przecież konieczność roztoczenia racjonalnej opieki zdrowotnej nad wsią staje się coraz bardziej paląca.

Wysłać lekarzy z miasta do wsi, to znaczy zmniejszyć wydatnie procent śmiertelności, jeden z najwyższych w Europie, to znaczy wzmocnić fizyczną strukturę przeważającej części polskiej ludności.

Rozgłośnia Wileńska nada we wtorek, o godz. 13.05 pogadankę dra Stanisława Wawrzyńczyka, oświetlającą problem zdrowotności wsi polskiej.

EDWARD JAKUĆ-JAKUTIS PRZED MIKROFONEM.

We wtorek, o godz. 18—18.20 recital wileńskiego tenora Edwarda Jakuć-Jakutisa, zdobywającego coraz większe uznanie powszechne, przedstawi w ariach operowych Thomasa, Massenet'a, Zeleńskiego i Rimskij Korsakowa oraz w pieśniach Leoncavalla i Karłowicza wciąż rozwijający się artyzm młodego śpiewaka.

CHÓR SZKOŁY POWSZECHNEJ NR 42.

Uznając znaczenie w kulturze muzycznej ogółu tak ważnego czynnika kształcącego jakim jest śpiew chóralny, Polskie Radio stale urządza audycje chórów rozmaitych szkół. Tym razem chór szkoły powszechnej Nr 42, pod dyr. Łucji Mackiewicz - Prokopowiczowej wykona program bardzo urozmaicony różnych kompozytorów polskich, którego prawdziwą ozdobą będą utwory sławnych nazwisk: Karłowicza, Niewiadomskiego i Rzepki. Audycja będzie nadana dnia 8 listopada o godz. 15.15.

ŻART NA STRONIE

Nauka i doświadczenie ludowe

Niedawno w folwarku mego wuja bawiła wyprawa naukowa. Ściślej: meteorologiczna... Ale tego przymiotnika nikt w folwarku nie nauczył się dokładnie wymawiać. Taki trudny. Na polu wymowy największe sukcesy odniosła służąca Malwina, która dość szybko potrafiła wystękać: **metologiczna"**, a raz nawet, **naczezo**, udało się jej powiedzieć: **„meterologiczna"...**

Ponieważ my tu nie wymiawiamy, a tylko piszemy, więc wychodzi to bezbłędnie: naukowa wyprawa meteorologiczna! Wyprawa składała się ze starszego pana z siwą brodą, z metalowych baniek, termometrów, barometrów, aparatów i z dwóch młodzieńców. Inaczej: z profesora, dwuch asystentów i przyborów naukowych...

Od rana chodzili zawsze po łąkach przyleśnych, łapali deszcz w niklowe wiaderka, odczytywali barometry, opowiadali o wieku jakiejś panny Pipci — potem to wszystko dodawali, sumę dzielili przez dwa i z tego wychodziła temperatura, która nazajutrz miała obowiązywać całą Polskę.

Tubylcy zrazu odnosili się do ekspedycji trwożliwie, ale po niejakim czasie nabrali zaufania. Parobczak Iwan to nawet kuksańcami próbował docentów...

Kilka tygodni bawili u mego wuja.

Było z czego śmiać się!

Pewnego razu deszcz padał dwa dni. Rolnicy z niepokojem spoglądali na ołowiane niebo, łudząc się nadzieją tak potrzebnej pogody słonecznej. Wysłali wreszcie do profesora delegację z zapytaniem, czy prędko rozjaśni się?

Profesor pomruczał coś ze swoimi, nacisnął jakiś srebrny guziczek w naczyńku, przypominającym rozpylacz wody kolońskiej, — aż zawyrokował:

— Deszcz jeszcze będzie lać przez cały tydzień!

Słuchała delegacja rolników. I smutna by odeszła, gdyby nie nasza babka Stefania. Wyskoczyła z tłumu przed profesora z krzykiem:

— Co też pan bredzisz, deszczu już jutro nie będzie?

— Czemuż to? — ironicznie zapytał profesor.

— A temuż to, że mnie dziś reumatyzm przestał łamać w kościach...

— Brednie! — splunął profesor i zapisał w swoim notesie, że deszcz będzie jeszcze tydzień trwać.

Deszcz widocznie notesu profesorskiego czy to, że nie miał czasu, czy to, że był niepiśmienny — otóż notesu nie czytał i przestał padać zgodnie z zapowiedziami **babki Stefanii.**

Ale najpocieszniej zdarzyło się przed paru dniami. Mimo, że już chłody prawdziwie listopadowe, profesor i asystenci zawsze chodzili spać na siano do stodoły. A stodoła, jak to stodoła: słomą pokryta, więc — w razie deszczu — przeciekać bardzo lubi...

Aparaty profesorskie pokazały pogodę.

Cała grupa udała się na siano, wbrew ostrzeżeniom starego Dymitra.

Dymitr perswadował:

— **Nie idźcie, panoczki, dziś do puni nocować. bo deszcz kapać bendzie...**

Grupa naukowców:

— He, he, he... a cóż to naprowadziło Dymitra na taki wniosek?

Dymitr: — **Panoczki, mówien, co nie idźcie... Parsiuczki dziś, znaczy, z pola wracając bardzosz kwiczeli...**

Grupa naukowców: — Więc?

Dymitr: — **Wienc jak parsiuczki piszczą, to znak nieomylny, co deszcz bendzi lać...**

Grupa naukowców: — Cha... cha... cha...

Jak z tego śmiechu można wywnioskować, naukowcy zbagatelizowali przyjazne ostrzeżenie Dymitra i na nocleg udali się do stodoły.

My spaliśmy w domu.

Do północy był spokój. Już chyba po pierwszej w nocy naraz rozlega się walenie w drzwi domu: du. du. du...

— A kto tam? — pyta rozespany wuj.

— To my, naukowcy — pada zbiedzona odpowiedź — deszcz cholerny, zmoczył nas, otwórz pan...

Łomot i łomot w drzwi. Po podwórku śmigają trzy białe plamy: trzej naukowcy w bieliźnie...

— Du, du, du... zlitujcie się, otwórzcie...

Wuj chciał przemokniętych wpuścić, lecz stary Dymitr zaprotestował:

— **Nie puszczaj, błagorodnieńki, niech poznają ,co to znaczy nie wierzyć parsiuczkom...**

Zbyt boleśnie poznali naukowcy, co to znaczy nie wierzyć wieprzkom pana Dymitra.

Nie żegnając się, nazajutrz milczkiem opuścili folwark mego wuja.

Jotha.

wej i sam własnego słuchowiska słuchać nie chciał. Może więc prezes to instytucja ta wydaje mu się niemiła. Cóż jednak zawinił Klub Dziennikarzy Rad.? Jest to organizacja nowa, nie „zdradzała" żadnej działalności, do przejawów której można byłoby się „uczepić". Może sama nazwa już się nie spodobała? Może Wysz „zaatakował" Klub po prostu dla tego, że do niego nie należy, że nie był do niego zaproszony?

Przed kilku dniami Wysz wyłożył swe „pretensje" do Szpinalskiego. Ale gdy Rudziński dał odprawę, Wysz nakrywa się ogonem i pisze cały felieton, że muzyki nie „łoziumie". Jeśli nie rozumie — to po co „zjeżdża", po co pisze, o tych sprawach, na których się nie zna?

Swego czasu przez krótki okres współpracował Wysz z „Kurjerem Wileńskim". To jednak nie przeszkadza mu teraz napadać na „Kurjer". Dziwny zaiste obyczaj. W praktyce Wysza nieodosobniony.

Do 1 numeru „Comoedii" Wysz wkapliwie i przed innymi dał swój artykuł. Został współpracownikiem pisma. Po wydrukowaniu tego artykułu i po wyjściu numeru „żywa" „Comoedię". I nie to nawet jest ważne, że Wysz chcąc ośmieszyć „Comoedię" i nowego dyrektora teatru, ośmieszył siebie, bo przypisał autorstwo słów Wyspiańskiego Kielanowskiemu. Idzie o rzecz zasadniczą: zły to ptak, co własne gniazdo kala.

Pracując w „Kurjerze Powszechnym", Wysz walił w „Słowo" i w Mackiewicza, dziś będąc w „Słowie" znajduje się na krótkim i wąskim ideologicznym pasku tegoż Mackiewicza. Prawdziwie utalentowany, a smutnie podupadający felietonista pa tronuje dziś literackim konkursom „Słowa", na których biorą pierwsze nagrody stałe pracownice redakcji (do „wykrycia talentu" tych panienek potrzeba było konkursu, w codziennej normalnej pracy widać zdolności — jakoś się nie ujawniały).

Wreszcie artykuł o Zdziechowskim w „Wiadomościach". Przypominam sobie. Tak było i z Ruszczycem. W Wilnie umiera ktoś wielki, ktoś sławny. Artykuł zaraz o nim pisze Wysz. Czy przyczynia się do spopularyzowania Zmarłego? Nie, odwrotnie. Wyjeżdża na popularności Zmarłego. Negując wszystko i nie mając własnych, żywi się ideami Wielkiego Nieboszczyka (na ewentualne „krytyczne uwagi" umarły nie odpowie). Pośmiertnik.

* * *

Zgasł „Przegląd Wileński". Przyjaciele marudzą z omówieniem działalności (powinien napisać Wysz, jeśli w „Słowie" „nie można", to do „Wiadomości").

Dobrze, że w takiej sytuacji, gdy jedno pismo umiera, ożywia się drugie. Mam tu na myśli „Sprawy otwarte". Dotąd tego dwutygodnika nie sposób było poważnie traktować, a i dalej nie wiadomo jak będzie. W każdym bądź razie ostatni numer z 1 listopada zdradza dobre chęci. „Sprawy otwarte" wprowadziły kolumnę, poświęconą literaturze pt. „W Młodych oczach" (dla czego tytuł akurat książki Chojnowskiego?).

Narazie dodatnio ocenić można tylko zapał.

Bo oto co znajdziemy w programowym artykule pt. „Idzie poezja wyzwolenia": „Pędzimy ze stoperem w ręku, łudząc się, ze szum wiatru w uszach i przyśpieszone tętno — zastąpią nam sumienie, wiarę i miłość, myśląc, że huk motoru i cios sierpowy na ringu zagłuszą rodzące się pytania i wątpliwości. Jesteśmy tak nauczeni, że nie możemy nas chwytać życie po wierzchu, aby prędzej. Nie czujemy żadnego dystansu wobec tego, co chwilowe, a co trwałe, co wielkie a co małe, silne — słabe".

Źle, że tak nauczono i źle, że panowie pędzą ze stoperem w ręku.

Dalej: „Sporo jest takich, co już wypowiedziało te myśli daleko wcześniej. My jesteśmy raczej na końcu i pewnie zamykamy okres buntów, deklaracyj i plakatomanii".

Jeszcze gorzej. Panowie ze stoperem szybko pędzą, ale z myślami spóźniają się. Z tego powodu nie warto podnosić żadnego buntu.

W następującym fragmencie już jest wiele racji: „Chodzi i to przede wszystkim o poezję, jej twórców i miłośników, różniących się może politycznie czy inaczej, ale myślących przecież często o jednym, że trzeba poświęcić się tej świętej dziedzinie, która jest dziś najbardziej może niewdzięczną, bo nie zrozumianą i zwykle wyśmianą lub w dobrym wypadku pobłażliwie zbagatelizowaną".

Jeśli „Sprawy Otwarte" tak wysoko cenią poezję nie powinny były drukować takiego wiersza:

Tempo! — i tylko tempo wiąże nas!
Tempo — naszym życiem i grą!
Natury wieczny zew!
Odsłoni jutra brzask!

Już czas! —

Ruszamy! —

Oczy — słońca zapalił blask.
W uszach — wiatru rozmodlił się
śpiew.
To nic, że... odpadnie ktoś z nas.
To nic, bo... i tak się nie damy!

Nasz bieg tylko... ziarno oddzieli
od plew!
Szkoda sekund! Naprzód! Prędzej!
Tempo!! —
Tempo, psiakrew!!! —

Tępo psiakrew.

Anatol Mikułko.

KRONIKA

Listopad 8 Wtorek

Dziś: Godfryda i Mara
Jutro: Teodora i Oresta

Wschód słońca — g. 6 m. 37
Zachód słońca — g. 3 m. 30

Spostrzenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 7.XI. 1938 r.

Ciśnienie 753
Temperatura średnia + 8
Temperatura najwyższa + 11
Temperatura najniższa + 2
Opad: 0.2
Wiatr: płd. zachodni
Tendencja: lekki spadek ciśnienia
Uwagi: pochmurno, deszcz

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1); Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25); Miejska (Wileńska 23); Turgiela (Niemiecka 15); Wiwulskiego (Wielka 3).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witołdowa 22).

MIEJSKA.

— **Ul. Mickiewicza i nowoczesne jezdnie.** W ostatnich dniach nadszedł do Wilna nieco większy transport kostki bazaltowej. W związku z tym jest nadzieja, że roboty na ul. Mickiewicza przy układaniu gładkiej nawierzchni jezdni doprowadzone zostaną do końca już w najbliższym czasie. Roboty prowadzone są obecnie z dwóch stron od ul. 3 Maja i nowobudującego się gmachu ubezpieczalni społecznej.

Przy okazji należy zwrócić uwagę na bardzo nieprzyjemne zjawisko. Mianowicie dozorcy domowi nie czyszczą prawie nowoczesnych jezdni, skutkiem czego tworzy się tam błoto jeszcze większe niż na t. zw. „kocich łbach". Nie po to chyba Magistrat wykładał ogromne pieniądze na budowę gładkich jezdni, by w okresie deszczów przedstawiały one widok godny pożałowania.

Władze administracyjne na fakt ten winne zwrócić uwagę.

WOJSKOWA

— **Przesunięcie terminu rejestracji rocznika 1921.** Z dniem 1 grudnia referat wojskowy Zarządu Miejskiego przystępuje do rejestracji poborowych rocznika 1921. Dotychczas rejestracja normalnie musiałaby się odbyć dopiero w roku przyszłym. Nowa ustawa wojskowa porządek ten zmieniła.

— **Wcielenie do szeregów poborowych.** Dziś 8 bm. nastąpi wcielenie do szeregów poborowych rocznika 1917. Wcielane będą wszystkie rodzaje broni za wyjątkiem piechoty i artylerii.

Powoływani otrzymali imienne wezwania.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **348 Środa literacka.** Dnia 9 bm. znakomity krytyk teatralny Tymon Terlecki z Warszawy wygłosi odczyt pt. „Teatr i dramat, dialektyka sporu". Po odczycie przewidziana dyskusja.

RÓŻNE

— **Pokaz gospodarczy.** Liceum Gospodarcze ZPOK zawiadamia, że we wtorek, dnd 8 listopada o g. 17 w lokalu szkoły przy ul. Bazyliańskiej 2—19 odbędzie się pokaz, p. t.: „Przetwory z Żurawin" (galarety witaminowe i gotowane, napoje bezalkoholowe, soki, konfitury, dżemy, cukierki). Wstęp 1 zł. dla członkiń ZPOK — 75 groszy (na pokrycie kosztów produktów).

— **Lustracje piekarń.** Władze sanitarne przeprowadziły ostatnio lustrację szeregu piekarń wileńskich. W kilku wypadkach ujawniono antyhigieniczny wypiek ciasta.

Właścicieli piekarni pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

NOWOGRÓDZKA

— **Z Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Nowogródku.** 26.X br. odbyło się zebranie Wydziału Wykonawczego Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym.

Po zatwierdzeniu preliminarza wydatków na kwotę zł 11.190 Wydział Wykonawczy zapoznał się z wytycznymi dla akcji i pomocy zimowej na rok 1938-39, uchwalonymi przez Naczelny Wydział Wykonawczy 17.X br.

Wobec wyjazdu pewnej części członków Wydziału Wykonawczego na inny teren, Wydział Wykonawczy uchwalił dokooptować do swego grona: pp. prezeskę Natalię Wadasową, naczelnika Janusza Wielowieyskiego, mgr Stanisława Fiszera i inż. Kazimierza Letowta, inspektora szkolnego Włodzimierza Radyskiego.

— **„Życie Pożarnicze Nowogródczyzny".** Jest to tytuł pisemka, które wydaje w Nowogródku Okręg Wojew. Związku Straży Pożarnych R. P.

Dotychczas ukazało się już 55 numerów. Pierwotnie pisemko to wychodziło jako dodatek dob. „Życia Nowogródzkiego". Od chwili jednak zlikwidowania „Życia Nowogródzkiego" wychodzi samodzielnie w odstępach dwutygodniowych.

Z ostatniego numeru z dnia 5 bm. dowiadujemy się, że od połowy października do 2 listopada odbyły się na terenie województwa kursy pożarnicze, I—III stopnia (dwutygodniowe) w Nowogródku, Słonimie i w Wołożynie, oraz I—II stopnia (tygodniowy kurs) w Baranowiczach.

W Nowogródku kurs ten ukończyło 14 osób, w tym 4 kobiety. Następny kurs odbędzie się w marcu miesiącu i gazetka wzywa opornych „Druhów Oficerów", co kursów jeszcze nie odbyli, do bezwzględnego stawienia się, bo inaczej będą usunięci z zajmowanych stanowisk.

Poza tym sprawozdaniem z odbytych kursów, pierwsza strona pisemka poświęcona jest rocznicy 11 listopada, następna — zebraniu Rady Oddz. Pow. Związku Straży Poż. w Baranowiczach, sprawozdaniu z zawodów Straży Poż. pow. szczuczyńskiego; dalej (str. 6) pouczający artykulik „przeciwpożarowy" p. t. „Uwaga. Suszą len". Jest i dział żeński Str. Pożar. i nawet ogłoszenia.

Całość przedstawia się dość zachęcająco.

LIDZKA

— **„Bławat Poznański" A. Miśkiewicz** Lida, ul. Suwalska (w lokalu dawnych jatek miejskich na rynku). Wielki wybór towarów. Ceny niskie i stałe. Obsługa szybka i fachowa.

—**Aleksander** Pujdak uruchomił w Lidzie taksówkę osobową, którą każdy może zamawiać w dowolnych kierunkach jazdy. Zamówienia kierować: „Lidzianka" ul. Zamkowa 4—7, tel. 262.

NIEŚWIESKA

— **Bez biletu — stop.** Policja zatrzymała w Horodzieju mieszkankę Nieświeża Marię-Irenę Wróblewiczównę za jazdę „na gapę" z Brześcia do Horodzieja.

— **Nożem w kręgosłup.** W kol. Mały Karack gm. siniawskiej podczas kłótni o podział majętności po rodzicach, Bazyli Bobko wbił nóż aż po rękojeść w kręgosłup bratu swemu Michałowi. Stan rannego jest b. groźny.

— **„W starym piecu diabeł pali".** — Sceniczną tę sztuczkę odegrał zespół Ochotniczej Straży Pożarnej w Wysokiej Lipie gm. snowskiej. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna. Dochód z imprez w całości przeznaczono na zakup narzędzi przeciwpożarowych.

— **„Wilenka".** W miasteczku Horodziej obok stacji wybudowano i oddano do użytku duży śpichrz spółdzielczo-lniarski p. n. „Wilenka". Okazały i trwały budynek kryty blachą służy jako miejsce skupu i magazynowania lnu.

Sukces Z. P. Z. Z.

4 listopada br. w Inspektoracie Pracy 72 Obwodu w Wilnie została zawarta umowa zbiorowa pomiędzy Dyrekcją Nowo-Wilejskiej Fabryki Drożdży a Związkiem Zawodowym Pracowników Przemysłu Spożywczego ZPZZ, na mocy której robotnicy otrzymali podwyżkę zarobków od 15—20%.

Pertraktację z ramienia robotników prowadził prezes Rady Miejscowej ZPZZ p. Stanisław Kossaczewski wraz z delegacją robotników.

Jest to już drugi bardzo poważny sukces ZPZZ na terenie Nowowilejki gdyż przed miesiącem została zawarta podobna umowa na terenie Zakładów Przemysłu Metalowego A. Mozera w Nowowilejce.

W. C.

Pierwsze zakupy lnu
Kilogram do 1.50 zł.

Rolnicze Zakłady Przemysłu Lniarskiego i Konopianego „Wilenka" w Nowej Wiejce dokonywują na terenie pow. oszmiańskiego pierwszego skupu lnu bezpośrednio od producentów. Dotychczas zakupiono około 25 tysięcy kg lnu t. zw. „syrca", płacąc do 1.50 zł za 1 kg.

50-lecie kapłaństwa J. E. Ks. Biskupa Kazimierza Michalkiewicza

Jak już donosiliśmy w ub. niedzielę J. E. ks. Biskup Michalkiewicz obchodził 50-lecie kapłaństwa.

Dostojny Jubilat o godz. 8 rano u stój cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej odprawił dziękczynną Mszę św.. Ks. Biskupowi osobiście do mszy służył J. E. Ks Arcybiskup Jałbrzykowski, co wywołało, oczywiście ogólne wzruszenie

W kaplicy bardzo licznie zgromadziło się duchowieństwo, reprezentanci władz z p. wojewodą Bociańskim na czele, przedstawiciele wszystkich warstwa społeczeństwa, kilka organizacyj katolickich ze sztandarami i tłumy ludności

Po skończonej Mszy św. Jubilat przemówił do zebranych, wyrażając gorące podziękowanie za tak liczne dowody uznania, szczególnie Mu drogie od wilnian, z którymi tak bardzo się zżył, przechodząc dobre i złe czasy. W końcu ks. Biskup Michalkiewicz udzielił zebranym błogosławieństwa.

Kiedy Jubilat przechodził do samochodu w towarzystwie Arcybiskupa dzieci rzucały mu pod stopy kwiaty. Ks. Biskup Michalkiewicz udał się do pałacu Arcybiskupiego, gdzie przyjął życzenia od władz, ludności i przedstawicieli społeczeństwa.

W godzinach popołudniowych na cześć dostojnego Jubilata J. E. Ks. Arcybiskupa Jałbrzykowski wydał obiad, w którym liczny udział wzięło duchowieństwo, obecny był również wojewoda Bociański.

„Siedmioletnia wojna"
b. komisarza Kasy Chorych z Ubezpieczalnią Społeczną

W r. 1931 pierwszym komisarzem Kasy Chor. w Wilnie został płk. Kaz. Hertel. Po pewnym okresie między Zarządem Kasy Chorych a kom. Hertlem nastąpił zatarg. Komisarzowi zarzucano, że popełnił nadużycia natury służbowej, że brak to doglądu, gdyż w owym czasie kilku urzędników Kasy Chorych roztrwoniło dość znaczne sumy. Na tle zatargu między Kasą Chorych a Kazimierzem Hertlem powstał szereg procesów aż wreszcie sprawa z działu karnego przeniosła się do działu cywilnego. Dyrekcja Kasy Chorych, a ostatnio w charakterze „spadkobierczyni" Ubezpieczalnia Społeczna z jednej strony, zaś były komisarz Hertel z drugiej wystąpili z pretensjami pieniężnymi. Dyrekcja domagała się zwrotu przez kom. Hertla zdefraudowanych przez urzędników w czasie pełnienia przez niego funkcyj komisarza K. Ch. pieniędzy w wysok. 35.000 zł. Hertel zaś wypłacenia mu zaległych poborów, trzechmiesięcznego odszkodowania w wysokości 6.500 zł. itd.

Procesy przechodziły szereg instancyj i trwały 7 lat.

Wczoraj w Wydziale Cywilnym Sądu Okręgowego ta „siedmioletnia wojna" została zakończona. Obie strony zrzekły się nawzajem swych roszczeń, zaś przedstawiciel Ubezpieczalni, adwokat Bronisław Olechnowicz zapowiedział wypłatę kom. K. Hertlowi zaległych poborów w wysokości 1060 zł. wraz z odsetkami.

Nieznany terrorysta grozi śmiercią dr. Bohuszewiczowi jeśli nie zapłaci 3 tys. złotych okupu

Wilno przyswaja sobie... gangsterowskie obyczaje Chicago. W tych dniach lekarz Bohuszewicz, zam. na Antokolu otrzymał list anonimowy, podpisany przez nieznanego terrorystę, który domaga się od niego złożenia w pewnym miejscu okupu w wysokości 3000 zł. W przeciwnym bowiem razie autor listu grozi lekarzowi śmiercią.

Doktór Bohuszewicz powiadomił o wypadku władze sądowo-śledcze, które w tej sprawie prowadzą dochodzenie. (c)

Warszawianka zabita przez pociąg na przejeździe Betlejemskim
Na razie nie wiadomo, czy samobójstwo czy nieszczęśliwy wypadek

Wczoraj wieczorem na szlaku kolejowym Wilno — N. Wilejka, na przejeździe Betlejemskim, zwanym przejazdem śmierci" została przejechana przez pociąg stała mieszkanka Warszawy Genowefa Chodolówna, zam. ostatnio w Wilnie przy ul. Belwederskiej 12.

Zwłoki zabitej przewieziono do kostnicy przy szpitalu sw. Jakuba. Dotychczas jeszcze nie stwierdzono, czy Chodolówna popełniła samobójstwo lub padła ofiarą nieszczęśliwego wypadku. (c).

— **WYBIŁ SUFIT I ZBIEGŁ. Doprowadzony został do aresztu Moroz Włodzimierz, mieszkaniec kol. Korzeniowszczyzna za przestępstwo kryminalne. W nocy Moroz wybił otwór w suficie i zbiegł.**

— **Okręgowe Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych w Nieświeżu** otrzymało jako nagrodę za wystawę drobiu rasy „susexy" na Targach Wileńskich wylęgarkę wartości ponad 300 zł. Należy zaznaczyć, że powiat nieświeski jest obecnie jedynym terenem w woj. nowogródzkim ,gdzie racjonalna hodowla drobiu ras szlachetnych stała się powszechna i masowa. Nowa wylęgarka stan ten jeszcze podciągnie wzwyż.

STOŁPECKA

— **Niedzielne czytanie gazet u sołtysa.** W pogranicznej wsi Odceda gm. stołpeckiej miejscowy sołtys Józef Żywicki prowadzi bezinteresownie z zamiłowaniem w swoim domu od kilkunastu miesięcy niedzielne czytanie gazet dla ludności swojej gromady. W pracy tej pomagają mu jego żona Zofia i córka Antonina. Czytanie dzienników, czasopism rolniczych odbywa się w trzech izbach, a mianowicie osobno dla starszych gospodarzy, gospodyń i młodzieży. Na ostatnim zebraniu sąsiedzkim obecni postanowili kupić sobie radioodbiornik.

Odpowiedzi Redakcji

W. Rodz. w Warszawie. Wysyłamy list pocztą.

Michał P. w Łyntupach. Z wiersza pt. „W dwudziestolecie Niepodległości" nie sporzystamy.

P. D. w Wysokiem Litewskim. Jedną korespondencję wydrukowaliśmy Wysyłamy list pocztą.

A. Ch. w Wiszniewie. Prosimy o nadsyłanie materiału, za który jednak płacić nie będziemy.

S. Domański w Chudyjowcach. Wiersz zwracamy pocztą.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE

— Dziś, we wtorek dnia 8 listopada z powodu próby generalnej — teatr nieczynny.

— **„Gałązka rozmarynu" — Nowakowskiego najbliższą premierą w Teatrze na Pohulance.** W dniu święta państwowego 11 listopada występuje Teatr Miejski z premierą świetnego widowiska Zygmunta Nowakowskiego **„Gałązka rozmarynu".** Sztuka ta obiegła tryumfalnie wszystkie sceny polskie, ciesząc się wszędzie olbrzymim powodzeniem, w Warszawie grana była przez pięć miesięcy. Widowisko osnute jest na motywach przeżyć wojennych legionów, jest apoteozą walk żołnierza polskiego z okresu wielkiej wojny. Widowisko pozbawione taniego sentymentu ,wzrusza widza żołnierskim humorem, gorącym uczuciem miłości Ojczyzny i animuszem wojennym. W przedstawieniu bierze udział cały zespół oraz tłumy statystów. Oprawę dekoracyjną przygotowują Jan i Kamila Golusowie. Z olbrzymim nakładem pracy i kosztów przygotowuje się stronę techniczną tego widowiska wymagającego specjalnego opracowania baletycznego. **Reżyseruje Ziemowit Karpiński.**

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

— Dziś **„Krakowiacy i górale"** widowisko w reżyserii K. Wyrwicz - Wichrowskiego z udziałem wszystkich bez wyjątku artystów, kier. muzycz. M. Kochanowskiego, tańce układu J. Ciesielskiego.

— **Z Teatru dla dzieci w „Lutni".** Premiera widowiska według Sienkiewicza **„Ogniem i mieczem"** ze śpiewami i tańcami wyznaczona została na piątek 11 listopada o godz. 12 m. 15 ku uczczeniu XX rocznicy Niepodległości.

— **„Krysia Leśniczanka".** Kierownictwo Teatru zachęcone wielkim sukcesem jaki ta romantyczna operetka osiągnęła w sezonie bieżącym w Warszawie wystawia obecnie **„Krysię Leśniczankę"** w Lutni. Premiera wyznaczona na sobotę.

RADIO

WTOREK, dnia 8 listopada 1938 r.

6.57 Pieśń poranna. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Program na dzisiaj 8.15 Muzyka poranna. 8.50 „Gdy dziecko przyszło na świat" — pogawędkę dla kobiet prowadzi mgr. A. Adolphówna. 9.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.15 Koncert mandolinistów „Kaskada". 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 Sprawy wiejskie: „Młody lekarz na wsi" pog. Dr St. Wawrzyńczyka. 13.15 Muzyka lekka. 14.00 Przerwa. 15.00 „Mam 13 lat" — powieść mówiona dla młodzieży. 15.15 Małą skrzyneczkę prowadzi Ciocia Hala. 15.30 Muzyka obiadowa. 15.45 Chór szkoły powszechnej Nr 42 pod dyr. Lucji Mackiewicz - Prokopowiczowej. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych. 16.30 Pieśni polskie i obce w wyk. Franciszki Platówny. 16.55 Palestyna w oczach przyrodnika — felieton. 17.10 Recital skrzypcowy Tomasza Jaworskiego. 17.25 Rola Komitetu Rozbudowy w budownictwie mieszkaniowym — pog. 17.35 Z pieśnią po kraju. 18.00 Sylwetki sportowców. 18.05 Recital Edwarda. 18.20 „Co nowego u samego" — gawęda Ciotki Albinowej z kumem Antonim. 18.30 Audycja dla robotników. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.20 Koncert symfoniczny. 22.00 Kompleks wielkości i kompleks małości — odczyt. 22.17 Sonaty na skrzypce i fortepian. 22.55 Rezerwa programowa. 23.00 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.05 Zakończenie programu.

ŚRODA, dnia 9 listopada 1938 r.

6.57 Pieśń poranna. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Program na dzisiaj. 8.15 Muzyka poranna. 8.50 Odcinek prozy: „W polu" fragment z powieści Stanisława Rembeka. 9.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Muzyka opisowa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 Chwilka tatarska w opr. Szamila Alijewicza. 13.10 Koncert muzyki polskiej z udz. Barbary Kostrzewickiej. 14.00 Przerwa. 15.00 „Nasz koncert" — audycja dla młodzieży. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.20 „Czy dziecko powinno mieć własne pieniądze" — pogadanka. 16.35 „Sylwetki lutnistów staropolskich" — audycja. 17.05 Powrót Józefa Piłsudskiego z Magdeburga — odczyt. 17.20 Miniatury kwartetowe. 17.36 Audycja KKO 17.40 Audycja w dniu święta Straży Granicznej. 18.00 Sport wsi. 18.05 Recital skrzypcowy Wandy Hałka - Ledóchowskiej. 18.30 Nasz język. 18.40 Dyskutujemy: „Jednostka czy zbiorowość". 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 „Opowieść o Chopinie" — „Etiudy". 21.45 Poezja wieku złotego. 22.00 Teka wileńska: „Po co chodzimy do teatru" — audycja dyskusyjna w opr. Dr Jerzego Ordy. 22.15 Koncert Klubu Muzycznego: Wyk. Orkiestra kameralna pod dyr. Kazimierza Hardulaka. 23.00 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.05 Zakończenie programu.

Z teki policyjnej

Tadeusz Wesołowski (Rossa 28) zgubił w mieście portfel skórzany, zawierający 40 zł. i dokumenty.

* * *

Albin Sawicki (Bonifraterska 4) został dotkliwie pobity przez nieznanych osobników na ul. Garbarskiej.

* * *

Bolesław Jankowski (Słomianka 10) został napadnięty i pobity przez Henryka Focha (Trębacka 19).

* * *

Zofia Zekowa została przejechana na ul. Wileńskiej prze zauto Izydora Pomicko (Wileńska 37).

* * *

Rowerzysta Klukowski (Sokola 165), jadąc szybko rowerem ulicą Szyszkińską najechał na 15-letniego Franciszka Gulbickiego (Żubrowa 20), który doznał ogólnych potłuczeń ciała.

* * *

Na zabawie we wsi Podjelniaki został uderzony nożem w klatkę piersiową 33-letni Ignacy Krasowski, którego przewieziono do szpitala św. Jakuba. Sprawcę, Antoniego Grodzia, aresztowano.

* * *

Władysław Klimont-Klimowicz (Witołdowa 24) zameldował, że żona jego Stefania grozi mu zabójstwem. (c)

1) PKO stworzyła poradnię dla swych klientów
2) Bezpłatne porady wprowadza PKO

Zwracać się o poradę do PKO

Znana ze swej rzutkości i przedsiębiorczości instytucja, jaką jest PKO, wystąpiła w tych dniach z inicjatywą stworzenia dla swej klienteli specjalnej „poradni", której zadaniem będzie śpieszyć z życzliwą i przyjacielską radą w różnych trudnych do rozwiązania problemach życia codziennego. Jak się dowiadujemy PKO udzielać będzie porad we wszystkich sprawach związanych z gospodarką pieniężną, lokatą kapitałów, układaniem budżetów domowych, planowaniem wydatków, wyjaśnianiem przepisów finansowych, jak również w sprawach zawodowych itp. — i to udzielać będzie wszelkich tych porad zupełnie bezinteresownie i bezpłatnie.

Inicjatywie PKO możemy z naszej strony tylko przyklasnąć i życzyć jej powodzenia. Przychodzi ona w samą porę. Dotychczas nie każdy człowiek mógł zasięgać porad u właściwych z racji swego zawodu ludzi; niejednym przeszkadzał w tym brak czasu, zajęci bowiem przez cały dzień pracą zarobkową nie wiedzieli poprostu, dokąd i gdzie zwrócić się po właściwe informacje. I oto PKO przodująca jak zwykle — we wszelkich sprawach tyczących racjonalnej rzeczowej i fachowej obsługi swej klienteli — podjęła się obecnie tego doniosłego zadania informowania, pouczania i służenia poradami tym ludziom w zawiłych problemach życia gospodarczego i zawodowego. W tym celu więc uruchomiła PKO specjalną „Poradnię" złożoną z fachowców i specjalistów, którzy udzielać będą wszelkich rzeczowych informacji z tego zakresu. Wystarczy zwrócić się pisemnie pod adresem: PKO, Warszawa, ul. Jasna 9, Wydział Ekonomiczny, a otrzyma się bezpłatnie wyczerpującą odpowiedź. Nie wątpimy, że liczne rzesze naszych Czytelników skorzystają z tej okazji i dzięki życzliwości PKO rozwiążą niejeden problem absorbujący ich i spędzający im sen z czoła.

Jerzy Mariusz Taylor 86

Czciciele Wotana

— A ja nigdy pewnie nie bałam się tak strasznie — podchwyciła Anka tonem wymówki. — Postąpił pan bardzo nieładnie, zostawiając mnie samą w tych ciemnościach. Byłam rada, że słyszę choć pisk nietoperzy, inaczej pomyślałabym, że pochowano mnie za życia w grobie. No, czy skończył pan nareszcie? — dokończyła niecierpliwie. — Bo ja naprawdę stęskniłam się już za światłem maszynki do zapalania papierosów.

— Zaraz ją zapalę. Doprawdy mogłaby pani być więcej wyrozumiała. Szukam właśnie flaszeczki z benzyną... Proszę mi powiedzieć tymczasem, czy słyszała pani coś oprócz pisku nietoperzy, coś jakby bicie skrzydłami po wodzie.

Zadał to pytanie tonem, który zastanowił Ankę. Od razu co prawda zwróciła uwagę na niezwykłą powagę Alfreda, ale teraz dopiero spostrzegła się, że ta powaga na pozór dziwnie sztuczny. Pod maską tej powagi dawał się wyczuwać śmiech i dziewczyna roześmiała się wreszcie sama.

— Owszem, słyszałam — zawołała wesoło. — Coś, jakby łopot skrzydeł po wodzie. Co to było? Niech pan mówi prędko. Bo gotowa jestem pomyśleć, że wypłoszył pan z jeziora Złotą Kaczkę.

— Zgadza się! — odkrzyknął już nie powstrzymując śmiechu. — Pozwalam sobie oświadczyć pani, że jestem jedynym człowiekiem, któremu powiodło się pochwycić zaklętą królewnę. Nie mam zresztą żadnej pewności, że to była zaklęta królewna. Kto wie? Może to była prawdziwa zwykła kaczka, a może nur.

Anka poczuła nerwowy dreszcz, którego przyczyny nie potrafiła sobie wytłumaczyć. Ogarnął ją jakiś dziwny niepokój i nie mogła już dłużej ustać na miejscu. Mimo woli prawie ruszyła w stronę, z której dolatywał przed chwilą głos Alfreda.

— Niech pan zapali nareszcie tę maszynkę — powiedziała zmienionym głosem.

— Zaraz! — Czego się pani tak śpieszy? — odezwał się wesoło. — W tych ciemnościach tak łatwo wierzy się w czary i w Złotą Kaczkę. Światło rozproszy natychmiast cały urok legendy.

— Ależ ja się tak czegoś... boję — wyrzuciła przez zaciśnięte zęby.

— Boi się pani? A, wstyd! — roześmiała się. — Gotów jestem przypuścić, że nigdy nie przychodziła tu pani sama, że to były tylko przechwałki. A, chociaż nie... Miała pani wtedy świeczkę. Prawda? Zwracam więc honor i już zabieram się do napełniania maszynki. Zaraz będzie tu widno!

Umilkł i cisza trwała tak długo, że Anka, której pilno było do światła, odezwała się niemal błagalnie:

— Wystawia mnie pan na prawdziwą mękę. Czy pan nie rozumie, że ja wszystkie skarby jeziora, jeżeli istnieją naprawdę, oddałabym w tej chwili za jeden promień? I... i... dlaczego pan się wcale nie odzywa? — dokończyła na wpół z płaczem.

Ale na próżno wytężała wzrok w oczekiwaniu na pojawienie się nikłego światełka. Głębokich mroków podziemia nie rozjaśnił żaden płomyk, żadna iskierka. Usłyszała natomiast nareszcie głos Alfreda i to sprawiło jej pewną ulgę, chociaż zauważyła natychmiast, że jest jakiś dziwnie zmieniony.

— Nie odzywam się, bo rozmyślam — mówił wolno. — I wie pani, nad czym? Otóż staram się przypomnieć sobie coś z legend o Złotej Kaczce. Nie pamięta pani, czy ten przedziwny ptak lubi się mścić na śmiałkach, którzy podejmują zamach na jego skarby?

— No, wie pan? — oburzyła się, zapominając o łzach i strachu. — Mógłby pan wybrać sobie na te rozmyślania jakąś odpowiedniejszą porę.

— Nie mogłem wybrać odpowiedniejszej — odezwał się złamanym głosem. — Korek od buteleczki wyskoczył. Nie ma też benzyny. Wyciekła co do kropli.

* * *

Dr Zygfryd Johnke, opuściwszy budynek szkolny, udał się wprost przed siebie. Nie obejrzał się ani razu. Teraz było mu już wszystko jedno. Dzień wczorajszy wydawał się równie odległy i równie nierealny jak pierwszy dzień istnienia, nieprawdopodobny jak mit, jak legenda. Obca i obojętna stała się dlań nagle i ta szkoła, do której przyrósł całą duszą, i ta młodzież, dla której wychowania w duchu germańskim poświęcił długie, długie miesiące, zmarnował tyle energii i pracy.

— Zmarnował! Zmarnował! Zmarnował! — powtórzył półgłosem, na wpół bezmyślnie, brnąc po kostki w kurzu drogi.

W tym jedynym słowie, zawierającym tyle strasznej treści, jakby skoncentrowała się cała nienawiść starszego pokolenia kolonistów wsi Na Grobli, którym zniszczył spokój, uraza młodzieży, którą prowadził do efemerycznego celu, a wreszcie zawiedzione nadzieje Hildy...

— Ach, ta Hilda!

Uśmiech goryczy przemknął po jego zmęczonej twarzy, kiedy wspominał jej rybie oczy wpatrzone weń z wyrazem dzikiej mściwości.

(D. c. n.).

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1
Centrala. Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, Bazyliańska 35, tel. 169; Lida, ul. Zamkowa 4/7, tel. 73; Baranowicze, Wileńska 42, tel. 96; Brześć n/B., ul. Pierackiego 19, tel. 224; Pińsk, Dominikańska 40.

Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Emili Plater 44, Równe—3 Maja 13, Wołkowysk—Brzeska 9/1

CENA PRENUMERATY
miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju —3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr, drobne 10 gr za wyraz, Najmniesze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie. Zastrzeżeń miejsca dla „drobnych" nie przyjmujemy Przydział ogłoszeń do odpowiednich rubryk zależny jest tylko od Administracji. Kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszpaltowy. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 20.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40 Uocz. u E. Kotlarewskiego, Wileńska 11 Redaktor odp. Zbigniew Cieślik